
Biblioteka Jagiellońska
stdr0024111

BALET
W OSOBIE ORESTA,

Karę Bogow na Ludźi ſprowadzoną za nieuſzanowanie świątnic, y oraz pewną obronę w niebeſpieczeńſtwie żyćia garnącym śię do nich,

WYRAZAJĄCY,

w Sali Akademii Wileńſkiey *Sośietatis JESU*, Roku 1754. Mieśiąca Auguſta Dnia

ARGUMENT.

ORestes objąwſzy po śmierći Oyca rządy, początki panowania ſwego niewinną krwią barzo bliſkich ſobie powinnych ſromotnie zmazał; Czym Bogow do ſłuſznego gniewu na śię pobudźił, chcąc jednak lubo obłudnie onych przebłagać, pod pokrywką pobożności idźie do Bałwochwalni Dyany tym umyſłem, aby tey Bogini poſąg uwiozł; Lecz nim te zamyſły wykonał, od ludźi Theanty Krola Scytow poimany, y od tegoż Monarchy na śmierć, to jeſt: aby w Kośćiele Dyany zabity był, jeſt ſkazany, od tey jednak kary przez Iphigenią, Urząd Kapłańſki tamże ſprawującą, uwolniony.

BALETU TE SĄ CZĘSCI:

Naprzod; Wyraźi śię, iż ſkoro kto od ſzczęśćia wynieśionym bywa, wraz Boga y prawa Jego zapomina.

Powtore; Ze Człowiek w ſzczęśćiu będący, na wſzytkie od Boga dane dary zapomniawſzy, gotow jeſt wſzelkie wyrządzać nieuſzanowania w przybytku jego.

Potrzecie; Ze Człowiek, ſkoro nieſpodźianą bywa przyćiśniony biedą, wraz śię do Boga garnie, ſzukając w Swiątnicach jego dla śiebie obrony.

Poczwarte; Ze y na tych nawet, ktorzy Boga zapominają Bog pamięta,

A y



y niby nie pomniąc obelgi sobie w Kościele uczynioney, garnących się do siebie łaskawie przyimuje, y przez osobę urząd Kapłański sprawującą ochronę im daje.

CZĘSC PIERWSZA.

Kiedy we wszystkim dobrze się powodźi,
Niepamięć człeka od Boga odwodźi.

I. Azya Orestę jako nowego, Rządzcę z osobliwszym uszanowaniem do miasta stołecznego przyjąwszy, rożne igrzyska dla uciechy jego osobliwie z bestyi pasujących się z sobą czyni.

II. Pod czas samych uciech, za zrządzeniem Bogów, miasto niknie, á na tymże mieyscu Swiątynia Dyany widźieć się daje, aby tym widokiem pobudzony Orestes miał się do Boga, y onemu za powierzone sobie dostojeństwo podźiękował; do czego powodem mu są Wdźięczność z Pobożnością.

III. Niezbożność zaś Sława y Lenistwo z Obfitością od tego go odwodzą, á samę nawet myśl o Bogu z głowy jego wybiwszy, do tey go niezbożności przywodzą, iż tablice, na których były wyryte prawa Boskie, w Bałwochwalni Dyany będące łamie, y krwią się niewinnie wylaną swych powinowatych, od tego go odwodzących maże.

IV. Gdy Orestes przy Swiątyni Dyany rożne czyni rospusty, Ziemia, Powietrze, Ogien y Woda do niego się schodzą Imieniem Bogów upominając go, y grożąc mu ciężką karą, jeśliby tey nie poprzestał niezbożności; Lecz gdy się on uczynkiem samym zdał wyrzekać Bogów, za zrządzeniem niebios kościoł niknie, on zaś snem zmorzony słyszy we śnie Bogiń śpiewających w ten sens głosy:

Kto zniska płochey fortuny piory
Uniesion na wielkie godności góry,
Niech się rozumem bacznie miarkuje,
Niechay rospustnosć swych żądz hamuje.
Niech pomniac, czym był, czym być wnet może,
Skyla się nisko pod rzady Boże.
Ale my wszystko opak czyniemy,
Czym wczora był kto, dźiś nie pomniemy.
Dawna to powieść że w obyczaje
Człek na godności gorszym się staje.
A nim mu więcey szczęścia przybywa,
Sprawy rozumu coraz ubywa.

W tym widźi wieżą swym wierzchołkiem nieba się tykającą

jącą z tym napisem: *Asperius nihil est humili, cùm surgit in altum;* a oraz za uderzeniem piorunu jako się w niwecz obraca; z napisem: *Nemo confidat nimiùm secundis.*

CZĘSC WTORA.

Komu fortuna z pomyślnością płuży,
w Przybytkach Bożych mniey ten Bogu służy.

I. Iphygenia Urząd Kapłański wyrażająca wysyła jednego z swych ludźi do ogrodu, w ktòrym się zabawiał Orestes, upominając go, aby Bogòw, od ktòrych miał wszystko, niezapominał.

II. Lecz on ważąc sobie lekce jey upomnienie, pod czas sarrey uroczystośći Dyany, do Bałwochwalni nie idźie, czas ten marnie trawiąc na niepotrzebnych zabawach.

III. Chcąc zaś pod ten czas uczynić ochotę, gdy nie znayduje towarzyszòw, (bo śię ći w Kośćiele Dyany znaydowali) z wielką niecierpliwośćią wdźiera śię do Kośćioła, rożne tam nieuszanowania czyni, nabożeństwo przerywa; wszystkich na ochotę do ogrodu swego gwałtem ćiągnie.

IV. Co widząc Iphigenia, lament zaczyna, w ktòrym to wyraża: iż nie długo Bog grzeszącym folguje:

Nie długo więc Bog folguje, Kędy jawny grzech panuje.
Karania winien srogiego, Kto nie czći Domu Bożego.
Jeden srodze był śieczony, Co z Kośćioła chćiał brać plony;
Drugiemu palce na śćienie Pisały bliskie stracenie.
y ćiebie to potkać może, Kto wie skryte sądy Boże?
Bòg o nieczesć swego Domu Niezwykł folgować nikomu.

Gdy ona taki lament czyni, widźieć śię daje z jedney strony drzewko coraz od źiemi rostąc podnoszące śię odktòrey y życie swoje wźięło, z tym napisem: *Quò magis augetur, magis inde recedit;* z drugiey strony drzewo rozrosłe, ktòre obośiecznym mieczem srożąca śię ręka obćina z napisem: *In mala ligna maligna.*

CZĘSC TRZECIA.

Kiedy w nieszczęśćiu Człeka śćiśnie trwoga,
W ten czas co żywo pospiesza do Boga.

I. Orestes pod pokrywką pobożnośći, chcąc niby urażonych na śię Bogòw przebłagać, idźie do Kośćioła Dyany, z ktòrego posąg teyże Bogini uwieść usiłuje.

II. Theantes o zamyſłach Jego z natchnienia Bogow dowiedźiawſzy śię, każe ſwym śię ludźiom armować.

III. Oreſtes uwiadomiony o odkryćiu ſwych zamyſłów, ſzuka obrony u Elementów, lecz wymiatając mu na oczy niepamięć w ſzczęśćiu na Boga y prawa Jego, Ziemia pozrzeć go, Woda zalać, Ogień ſpalić, Powietrze udusić, á nie ochraniać go obiecują.

IV. Theanta ludźie Oreſta na śmierć ſzukają, on zaś obrony u Elementow nieznalażſzy, do Bogòw śię, na ktòrych był zapomniał, ućieka, w Swiątyni Dyany, w ktòrey tak wielkie nieuſzanowania popełnił, ochrony ſzuka dla śiebie, Iphigenia widząc takową ſzczęśćia Jego odmianę, ktòre mu tak kròtko ſłużyło, nućić poczyna,

Główne ſą waśni z zazdrośćią fortuny,
W tey pogodę biją tamtey pioruny.
Gdy nas w manelach być śądźiemy,
W śidłach śię grubych znaydujemy,
A nie czujemy.
Komu ſzczęśćie lotne ſkrzydła przypina,
Z gryzliwemi zęby zazdrość obćina,
Przy obfitym zniwie tož pole,
Rodźi oraz ſzpetne kąkole,
Purpura mole.
W drodze ſzczęśćia zazdrość Łotr zawołany,
Wydźiera ſkarb od fortuny dany,
Przed czyjemi ſłońce wrotami
Stanie, zazdrość ćmi obłokami,
Smutkow ćieniami.

Pod czas tey Aryi daje śię widźieć małe pacholę na piękne bąbele, lecz nietrwałe, dmuchające z tym napiſem: *Pulchra, ſed fragilis.* Z drugiey zaś ſtrony loſy rzucające, y przegrywające z napiſem: *Nunc mihi, nunc aliis.*

CZĘSC CZWARTA.

Luboś zły Człowiek, gdy bieda turbuje, Bież do Kośćioła, Bòg y złych przyimuje.

I. Theantes ſchwytawſzy Oreſtę, dekret nań feruje, aby był zabity w świątyni Dyany.

II. Za daniem znaku trąby, wſzyſtek lud śię gromadźi, y chętnie patrzać na śmierć Oreſta pragnie.

III. Theantes za naleganiem poſpòlſtwa, gdy już już ztego świata zgładźić Oreſtę chce; moc Boża na powietrzu miecz zatrzymuie, Iphigenia, jako Urząd Kapłańſki ſprawująca, wolnym go od śmierći ogłaſzaj

ſzaj

ſza; Potym mu głęboko w pamięć wraża, aby y w naywiękſzym ſzczęśćiu odtąd nie uſał, lecz na ſamym Bogu polegając, lepiey na Boga y Swątnice jego pamiętać śię nauczył.

IV. Radość oſobliwſza przy Pałacu Iphigenii z okazyi upokorzonego Oreſty zaczyna śię, gdźie z jedney ſtrony Pałacu korab Nòego z tym napiſem widźieć śię daje: *Nulla ſalus extra* do ktorego nie mająca gdźie śię ſkryć od wod gołębica, ktòre cały świat zalały, wielkim pędem powraca, takowy mająca napis: *Hic ſecura ab undis:* z drugiey zaś ſtrony gołąbek będąc od jaſtrzębia po powietrzu upędzanym, nie mając gdźieśię podźieć ſzybkim lotem do kośćioła leći, z tym napiſem: *In hoc mihi vita ſuperſtes:* ktòremu Kośćioł daje obronę, takowy mający napis: *Omnibus omnia:* te ſłowa, oſoby do baletu należące ſtoſując do Swiątnic, ktòre uciekającym śię ludźiom ochronę przynoſzą, w tańcu ſkładają, Iphigenia zaś dźięki Bogu przy wonney ofierze czynić każe, że Oreſtę upokorzył, oraz uciekającego śię do Swiątyni ſwojey, od oczewiſtego ratować raczył niebeſpieczeńſtwa.

ARIA

Bogu dźięki! chwalćie Kośćiołów obrońcę
Niezmierzone źiemnego świata końce,
Trąbćie w trąby, cytry naſtrajayćie,
Bićie w kotły, oboy nadymayćie,
Głoſem ſpiewayćie.

Patrz! ſpłonęli w ſrogiey hańby pożarze,
Ktòrzy lżyli Swięte Boga Ołtarze;
Nie mieſzkaymy paść na kolana
Wznośić chętnie ręce do Pana,
w Wieczor y zrana.

Że ućieczki naſzey Miaſta Kośćioły,
Przyzna z ſwego wybawienia weſoły
Oreſtes w Kośćiele Dyany
Oſtatniey zguby uchowany,
Smierći nie dany

Ad

M. D. T. O. M. G. B. V. M. S. L. O. C. Honorē.

****

****

****

******

****


BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS